

Koncert

Byłam wczoraj na koncercie. Grał ktoś znajomy, kogo głos uwielbiam, słowa, gitarę i całą tę otoczkę bluesa. Przyszedłam trochę wcześniej, zanim rozpoczął się właściwy koncert, aby zająć dobre miejsce blisko sceny. Trzyosobowy zespół już grał, ćwiczył zachłannie, w czym prym wiódł mój znajomy Adam – solista, gitarzysta, ogólnie dusza zespołu. Gdy podeszłam do sceny, przywitał mnie, z uśmiechem wymawiając moje imię. Też się ucieszyłam ze spotkania. Potem poszłam do baru, zamówiłam piwo i usiadłam w jakimś możliwie dogodnym miejscu.

Dosiadłam się do stolika trojga studentów, byli zajęci sobą – chłopak i dwie dziewczyny. Usiadłam nieco dalej, żeby spokojnie skupić się na koncercie i nie słyszeć ich głośnych rozmów. Przy najbliższym stoliku siedziało dwóch Rosjan, byli zajęci piwem zmieszanego z wódką.

Czekając na koncert rozglądałam się po sali. Powoli zbierała się publiczność, przychodzili też goście, którzy zarezerwowali stoliki najbliżej sceny. Było dużo ludzi, im bliższa była pora rozpoczęcia, tym było ich więcej. Podeszedł do mnie wokalista, porozmawialiśmy miło kilka minut, potem odszedł do innych gości.

Przychodzący goście stawali przy barierce, tuż przede mną, zasłaniając widok na scenę. Niektórzy szybko zdawali sobie z tego sprawę i przechodzili dalej. Inni stali długo, bezceremonialnie zasłaniając mi widok. Tacy byli właśnie dwaj panowie, w wieku na oko po pięćdziesiątce, dojrzały, zadbani, chyba na wysokich stanowiskach. Przynajmniej o tym świadczył ich elegancki strój, trochę niepasujący do luźnej atmosfery koncertu w szantowej knajpie. Jeden z nich był wysoki i szczupły, bez żadnego siwego włosa na głowie, bardzo atrakcyjny na swój wiek. Drugi był gruby i nieco niższy. Gdy zwróciłam im uwagę, szybko się przesunęli, zajmując miejsca na ławce poniżej i dalej zawzięcie ze sobą rozmawiali. Chyba na kogoś czekali, bo czasem wychylali się i zerkali w kierunku drzwi wejściowych.

W pewnym momencie pojawiła się kobieta, która swoim wejściem zwróciła powszechną uwagę. Nie była już młoda, sporo po czterdziestce, ale nadal bardzo atrakcyjna. Niska, szczupła, z włosami zarzuconymi na jedną stronę ramienia. Ubrana była w czarną, krótką, dopasowaną na górze sukienkę, z rozkloszowanym dołem. Czarne wysokie buty sięgały jej ponad kolano. Odkryte plecy, dekolt i ramiona ozdabiała tylko wąskie ramiączka biustonosza. Świadoma swego wdzięku szybko podeszła do stolika, przy którym siedział najprzystojniejszy facet na całej sali. Wysoki, szczupły blondyn w czarnym podkoszulku i poszarpanych gdzieś niedawno niebieskich jeansach. Jasne włosy miał związane w mały kucyk z tyłu głowy. Przeszywali się wzrokiem przez jakiś czas, a potem razem poszli zająć miejsce przy stoliku sąsiadującym bezpośrednio ze sceną. Najlepszym.

Z niewielkim poślizgiem czasowym członkowie zespołu zajęli w końcu miejsca na scenie i rozpoczął się koncert. Niektóre z piosenek słyszałam już wcześniej, inne po raz pierwszy. Takie trochę bluesowe ballady, snujące się w niespiesznym tempie, z długimi solówkami gitarowym czasem. Głos Adama spodobał mi się już kilka lat wcześniej, gdy go usłyszałam pierwszy raz. Siedziałam więc spokojnie, skupiając na słowach i zachwycając wszystkim co niezwykłego działo się na scenie.

Poza sceną trwał drugi koncert. Koncert ciał i dusz zebranych tam ludzi. Dwóch Rosjan siedzących przy stoliku obok czasem wychodziło na dwór. Jeden był silny, masywnie zbudowany i poruszał się normalnie. Drugi był niski, chudy i miał bardzo poważne problemy z chodzeniem. Był kaleką, z wrodzoną niewyleczoną szpotawością stóp. Nie był w stanie samodzielnie iść, musiał być pod ramię z tym drugim, wspierając się o niego całym ciałem. Idąc wychylał się na boki, bardzo nierówno i chwiejnie. Bardzo smutny to był widok. Przypomni mi się ktoś kogo znam, ktoś kto miał więcej szczęścia w życiu, bo jego rodzice zadbali o wyleczenie szpotawości stop. Ten pan nie miał takiego szczęścia. Był to bardzo smutny widok. Dobrze, że miał przyjaciela, który z nim był, dbał i troszczył się o niego. Przyjaźń to największy skarb. Miłość przemija, kiedyś się kończy. Prawdziwa przyjaźń trwa wiecznie.

Młodzi ludzie przy stoliku skupili się głównie na głośnej, rozpraszającej mnie rozmowie oraz na jedzeniu wielkiej porcji frytek zamówionych w barze.

Kobieta w czerni i jej przystojny towarzysz siedzieli daleko ode mnie, jednak mogłam dostrzec symptomy zachowania godowego. Jej zalotnie odwracającą się głowę, do niego, siedzącego za nią z tyłu na ławce. Siedział okrakiem, oplatając udami jej tyłek. Czasem się do niej przytulał, obejmując mocno w pasie. Ona odchyłała się wtedy do tyłu, pozwalając by jej włosy opadały mu na plecy. Przystojniak często wychodził i po jakimś czasie wracał z kolejną butelką piwa. Nie wiem ile wypił, ale jego krok był równy i stateczny. Tylko spojrzenie miał nieobecne, puste, skierowane daleko w przestrzeń przed sobą.

Czasem wpatrywał się w telefon, może z kimś pisał. Może z inną kobietą. W pewnym momencie zauważyłam, że podczas dłuższej nieobecności kobiety w czarnej sukience, przed przystojniakiem na ławce usiadła inna kobieta. Miała długie czarne włosy, czarną bluzkę na ramiączka podkreślającą znaczny rozmiar biustu. I czarne obcisłe jeansy. Gdy siadała, wziął on niej kule, a potem przyciągnął ją do siebie zdecydowanym ruchem. Ją też objął mocno w pasie, przytulając się.

Zastanawiałam się co tam się dzieje. Która z kobiet jest kobietą tego mężczyzny? Czy jedna była świadoma istnienia drugiej?

A koncert nadal trwał. Na scenie w tym czasie pojawiły się świerszcze, jak to nazwał dźwiękowiec z nadscenia. Mikrofon wokalisty zaczął świszcząć i piszczeć, gitara też wydawała niepokojąco głośne i fałszujące dźwięki. Adam zarządził dłuższą przerwę, na odpoczynek i czas naprawy sprzętu grającego.

Ludzie tłumnie ruszyli się ze swoich miejsc. Odpocząć, skorzystać z toalety, porozmawiać na świeżym powietrzu lub zapalić papierosa, zamówić piwo lub inny trunek alkoholowy. Przerwa trwała pół godziny. Wróciłam wcześniej i siedząc przy stoliku surfowałam w Internecie. Byłam sama, nie miałam z kim porozmawiać. Studenci wyszli. Czekałam aż ponownie zacznie się koncert.

Do starszych panów siedzących na ławce poniżej dołączyły dwie kobiety, na które czekali. Jedna była gruba i ruda, okazała się towarzyszką grubego pana. Usiedli obok siebie i skupili na rozmowie. Najwyraźniej była to zażyła radosna znajomość, bo często się śmiali, dotykając siebie nawzajem. Druga kobieta była bardzo młoda. Zastanawiałam się, czy jest córką czy żoną/ kochanką tego drugiego, przystojnego pana. Do końca trwania koncertu nie potrafiłam rozwiązać tej zagadki. Nie było między nimi zażyłości, intymnych gestów, ani nawet dotyku. Może dopiero się poznali? Może on jej wcale nie interesował, za to ona mocno zakreśliła w głowie starszemu panu? A może po prostu była córką, a on ojcem?

Przerwa się skończyła. Ludzie zaczęli wracać na swoje miejsca. Dwaj Rosjanie jako ostatni dobrnęli do stolika. Świerszcze jakimś cudem udało się odgonić, ku niezmiernemu szczęściu uprzednio zmartwionych

tym faktem członków zespołu. Muzyka pięknie wypełniła dźwiękami wnętrze klubu. Adam śpiewał i grał na gitarze. Drugi gitarzysta był istnym wirtuozem. Zachwycał. Trzeci członek zespołu był perkusistą o czarnych długich włosach. Przypomniały mi się nieco klimaty zespołu Metallica. Taki był cudownie trwający koncert na scenie.

Na moich oczach odgrywał się drugi koncert. Na ławce przede mną zrobiło się tłocznie. Do dwóch panów i ich pań dosiedli się inni goście. Grubsza para zaczęła się całować, najpierw w policzki, potem w usta. Coraz namiętniej. Pocałunkom towarzyszył dotyk, głaskanie i masaż pleców. Pomyślałam sobie, co będą robić w nocy, gdy koncert się skończy. Czy są wieloletnim małżeństwem? Czy parą, która długo czekała na ten wieczór i wybuch tłumionych wcześniej uczuć? Kim są dla siebie starszy pan i młoda kobieta, których w moich oczach nie łączyło nic, poza zdawkową rozmową i częstym zerkaniem w telefon przez nią.

Atrakcyjna kobieta w czerni znów siedziała na ławce przed przystojnym blondynem, z włosami związanymi w kitkę, na chińską modłę. Długo tak siedzieli, ona słuchając, on pijąc, co jakiś czas tylko wychodził do toalety i po kolejne piwo. W tym czasie kobieta poruszająca się o kulach przeszła obok mnie, ze spuszczoną głową i smutną miną. Gdy po kilku piosenkach mijala mnie ponownie była już ubrana do wyjścia, w gruby wełniany sweter. Duży plecak na plecach i kule, o których się poruszała pogłębiały jeszcze smutny obraz schodzącej samotnie z pokładu statku godowego.

Na parkiecie przed sceną kilka par zaczęło tańczyć. Krzepki staruszek, który energicznie obracał w tańcu młodziutką dziewczynę. Ona się perliście śmiała, on cieszył, że ma w ramionach młodą piękność. Inna para tańczyła ciasno spleciona

Ludzie kręcili się jak mrówki w mrowisku. Koncert trwał już długo. Nadszedł wreszcie czas piosenek granych na bis. Dochodziła północ. Wokalista ogłosił, że to już ostatnia piosenka i że o północy koncert się skończy. Piosenka była piękna. Z długimi solówkami wirtuoza gitary i pięknym bluesowym głosem Adama. Perkusista też się starał.

Tuż po północy skończyło się wszystko. Muzyka, gitara i śpiew. Koncert. Była to przepiękna impreza na obu scenach, pełna życia i emocji, w każdym jego odcieniach i barwach. Smutku i radości. Szaleństwa i euforii.

Podeszłam do Adama, dziękując za koncert. Pożegnaliśmy się miło i wyszłam z klubu. Sama i samotna, tak jak przyszłam. Nie jak Kopciuszek. Nikt za mną nie wybiegł, szukając właścicielki pięknego pantofelka do małej ślicznej stopki. Nie szukał mnie księżę z bajki. Może dlatego, że było po północy, a w bajce wszystko dzieje się przed. Może wyszłam za późno.

Szłam pustą, na szczęście jasno oświetloną ulicą do metra. Z ciekawości tylko podeszłam na przystanek tramwajowy sprawdzić, o której odchodzi ostatni tramwaj. Odjechał ponad godzinę wcześniej. Dlaczego więc, gdy stałam tam sama i zmarznięta nagle pojawił się tramwaj widmo? Nie było go w rozkładzie. Wyłonił się nagle, zza zakrętu, zza wysokich rosnących tam drzew. Wcisnęłam przycisk na drzwiach i wsiadłam do jaskrawo oświetlonego przyjaznego wnętrza, w którym było niewiele osób. Kilka przystanków jechaliśmy razem tramwajem widmo.

Potem wysiadłam i szybkim krokiem pomaszerowałam ciemną uliczką do pustego mieszkania, w którym nikt na mnie nie czekał.

Straszne jest kochać kogoś, kto Ciebie nie chce...

Warszawa, 25 września 2021

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Niczyja, dodano 07.10.2021 16:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.